

Legenda o ostatnim powsinodze beskidzkim.

/ pamięci regionalisty Andrzeja Busia 1943 -2003/.

Musiałoby być bardzo dawno, bo mój dziadek, bądź co bądź piśmienny gefraiter w żandarmerii 56 ck pułku i długoletni sołtys pańskiej wsi tak opowiadał:

To było jeszcze przed moim i mojego dziadka czasem. Siedział se po Bóg, nazywajom go gdzie indziej Jahwe albo Budda albo Allach czy Mitra albo jeszcze inaczej, no to siedział tyn pon Bócek w tym swoim niebie i urządził swój świat. Specjalne anioły składały mu meldunki co się ka dzieje. A to, że na jednej galaktyce dopiero się rozwinęły te ptyrodaktylusy, a w gwiazdozbiornie mgławic to nic nie wychodzi, bo majom za mało energii i tak dalyj. No i któregoś dnia, a mówię ci że to było strasznie dawno, zawołał se Pon Bóg Komandora Janioła, tego od naszej galaktyki i pyta się jak u nas na Ziemi leci tyn jego eksperyment.

No to mu Janioł mówi, że nawet wszystko w porządku. - Choroby i pomory kończą się w Europie i cały cos som wojny w Ameryce, a co wymordujom to przywożom murzynów z Afryki. Łapiom ich w lesie. Londowałem pore razy - godo Komandor Janioł –wszystko żem ponaprawioł, żeby szło do przodu. Melduje dalyj, że z powodu niespotykanej głupoty jakij żem nie widzioł, przestała istnieć w Europie Polska. - Wiysz Panie, taki kraj, co się bez przerwy wadzili, prali po pyskach, pili, kradli i to wszystko w twoim imiyniu. Jesce do tego nigdy im się robić nie kciało. Może to i dobrze, że ich gramotniejsi cosik naucom - godoł dalyj. Leciołem nad górami. Ładnie tam. Rzeka, lasy ale ludzie takie niegramotne, gupie, nic robić nie potrafiom oprócz dzieciak których pełno i które z tyj biedy marniejom.

-Ka to jes? - zapytał Pon. - Pokoż dokumentacyje. Pooglądoł na ekranie te nase Nadskawie i tom downom bide i gupote. Żoł mu się zrobiło i godo: - Wis co Janioł, weź mi ta troche speców od roboty i ze dwóch uconych i zawieź ich tam. Niech zostanom, niech robiom dzieci takie jako i oni. Może to co pomoże na tom gupote tych bidoków.

I jak Pon Bóg powiedział, tak Komandor Janioł zrobił. Porwoł z tych galaktycznych gwiazd najlepszych fachurów i tym swoim wozem ognistym, takim pierońskim jak cało wieś, przyjechał do naszej galaktyki i od razu nad Ziymie. Wypuścił z wozu taki wielki talyrz, jak kaminie co się kacki nad Skawą po wodzie puszczo. Tyn talyrz przywióz fachowców łod wszystkiego. Roześli się i zacyni chodzić po ludziach, od wsi do wsi i ucyć tom cimnote pożytecznych rzeczy. A to budowy pieców, bo przy ogniu w chałpie jeszcze siedzieli, a to robienia drzwi i okien sklynio, zbieraniu ziół i hodowli owiec. Jedyn ucył budowy dróg, drugi sadownictwa, któryś zaś gospodarki inny zaś czytanie, pisanie i historyji, o downych czasach i o tym co się z daleka, z kosmosu nami mo opiekować. Po prowadzie, nojcynzyj miał tyn od nauki i historyji. Naród był taki cimny, że nijak im do głowy nie wchodziło. Dalyj się wadzili, bili, kradli jeno jeszcze bardziej w imie Boże. Ludzie tych przysłanych z nieba fachowców nazywali powsinogami. Oni się pożylni a ich dzieci i wnuki tyż były powsinogami.

I tak upływały lata. Opisoł tom robote ostatnich powsinogów pon Zegadłowicz z Gorzynia, któregoś znoł - mówił mi zawsze Dziadek. —On tyż ucył tych bidnych ludzi czytanie i kochanie tyj ziemi. Przyszły nowe wojny a po nich nowe czasy. Ni ma już powsinogów, bo dzięki nim i Komandorowi Janiołowi, ludzie nad Skawą nauczyli się robić ganc pikne domy, ubijane i zajebiscie krynte drogi, sklić łokna i dupy swoim panom, wójtom i plebanom. Jabłek już nie zbiraom, bo se zaimportujom a od dzieciak, zamiast babki Górolcycki, majom szpital i przedszkole. Został tylko jedyn, ostatni powsinoga, potomek tego co miał nojtrudniejszom robote, co miał ludzi uczyć. Ale ludzie gupie i tympe. Strasznie się modlom, klepiom godzinki, ale rozumu to bez te lata nijak im nie przybyło. Nawet som chyba i gorsi.

Chodzi ten ostatni powsinoga od Tomic, Wadowic po Mucharz a nawet Budzów, Suchom i Stryszawie. Dobrze ludzie postawiom mu czasym jakie piwo słuchając jego opowieści. Tłumacy tym cimnym ludziom co to nauka, wiedza i rozum, ale ciągle ten tempy opór ducha, chociaż go spirytusem podlewajom. Nogi już go bolom i siwy włos na głowie a nastempcy po nim jakoś nie widać.

Jo se tak myślę - kończył opowiadanie Dziadek - że Pon Bóg już odpuścił, bo na pewno mu Janioł sprawozdania składo. Odpuścił se nauczanie tego ludu znad Skawy i Wisły. Może w jego planach musi być na Ziymi taki przykład dlo inszych, jak wyglondo głupota i do czego może doprowadzić. Nawet w jego imieniu. /Z.Jurczak/